

Do Kosowa lecieli z przesiadką

•• Nie rządowy tupolew, ale wojskowe samoloty transportowe CASA i Hercules zabrały żołnierzy z lotniska w Goleniowie na misję do Kosowa. Część z nich przesiadła się do Tu-154M na Okęciu.

To wylot kolejnej już zmiany kontyngentu polskich żołnierzy, którzy pełnią służbę w ramach NATO-wskiej misji KFOR w Kosowie. Wstępnie planowano, że z lotniska w Goleniowie zabierze ich rządowy biało-czerwony Tu-154M. Maszyna ma numer boczny 102. Bliźniaczy Tu-154M o numerze bocznym 101 rozbił się w kwietniu 2010 r. pod Smoleńskiem.

- We wtorek rano z portu lotniczego w Goleniowie wyleciały dwie maszyny: CASA C-295M z 30 żołnierzami na pokładzie do Prisztiny i Hercules C-130 z 59 żołnierzami do Warszawy - mówi kpt. Andrzej Pindor z Wojskowej Komendy Transportu w Szczecinie. - Żol-

nierze z Herculesa na Okęciu przesiadli się do tupolewa, który też leciał do Prisztiny.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy w MON, o tym, że Tu-154M nie wyleci z Goleniowa, w ostatniej chwili zdecydował szef resortu obrony Bogdan Klich. Minister sam zdecydował się polecieć do Prisztiny na pokładzie tego samolotu. Jak mówi się w MON, Klich bardzo chciał pokazać, że rządowa „tutka” to sprawny i dobry samolot. Dlatego minister chciał osobiście uczestniczyć w pierwszym po remontach i serii eksperymentów dla komisji badającej katastrofę smoleńską locie tupolewa.

- W najbliższych dniach planujemy jeszcze dwie operacje przelotu żołnierzy do Kosowa - zapowiada kpt. Andrzej Pindor. - Odbędzie się w drugiej połowie maja, a jeden z lotów z Goleniowa odbędzie się właśnie na pokładzie Tu-154M. • MG